

Referendum nad Konstytucją 3 maja

3 maja 2018

Procedura przyjęcia Konstytucji 3 maja wzbudzała uzasadnione kontrowersje. Krytycy zarzucali, że Ustawa Rządowa była dziełem spisku, że przy jej uchwalaniu złamano zasady sejmowania, a jej zapisy godzą w wolności obywatelskie będące fundamentem Rzeczypospolitej. W lutym 1792 roku odbyły się sejmiki, których opinia na temat Konstytucji mogła zaważyć na jej dalszych losach.

Wbrew powszechnej opinii przyjęcie Konstytucji 3 maja nie było efektem ponadnarodowej zgody. Atmosfera tego majowego dnia daleka była od nużącej rzeczywistości obrad sejmowych. Jak zarzucali później krytycy, Ustawa Rządowa przyjęta została dzięki złamaniu procedur sejmowania lub z ich wyraźnym naruszeniem.

SPISEK WARSZAWSKIEGO SALONU

Zarzuty kumulowały się w trzech obszarach. Po pierwsze stwierdzano, że konstytucję przyjęto bez dyskusji nad jej zapisami, niemal gwałtem opuszczając ten ważny fragment staropolskiej kultury politycznej. Po drugie, twierdzono, że obrady toczyły się pod zbyt dużą presją mieszczańskich stronników obozu trzeciomajowego, którzy nie tylko otoczyli Zamek Królewski, ale też tłumnie zasiedli na widowni. Dodatkowo przypominano, że w pobliżu miejsca obrad stacjonowało wojsko. Wreszcie twierdzono, że wszystko to było możliwe dzięki wykorzystaniu przez zwolenników reformy przerwy świątecznej i zbyt wczesnym rozpoczęciu obrad sejmowych po jej zakończeniu. Przyjęcie Ustawy Rządowej w opinii krytyków miało być więc efektem spisku.

Pojęcie spisku przypisywano też zresztą samemu tworzeniu Konstytucji. Trzeciego maja jej tekst był dla wielu

zaskoczeniem. Przygotowywana w tajemnicy, przez wąskie grono osób związanych z królem i Ignacym Potockim, była efektem nie gorących debat sejmowych, ale tworem idei i myśli kilku wybitnych jednostek życia parlamentarnego. W publicystyce przeciwników konstytucji określano ich jako „warszawski salon” lub „towarzystwo ludzi gotowych na wszystko”, którzy szyli ustawę zasadniczą nie dla narodu, ale przeciw niemu, służąc jedynie interesom rzekomej oligarchii. Elity warszawskie przeciwstawiano więc szlacheckiej prowincji, a twórców konstytucji całemu narodowi. Powoływano się tutaj przede wszystkim na nieuszanowanie przez twórców Ustawy Rządowej woli sejmików z 1790 roku, których większość opowiedziała się przeciwko wszelkim postanowieniom dotyczącym sukcesji tronu. Było to oskarżenie poważne, bo sięgające najgłębszych tradycji polskiego parlamentaryzmu, w których poseł był przede wszystkim przedstawicielem, wyrazicielem woli i mężem zaufania swoich współobywateli obdarzających go odpowiednimi instrukcjami, a nie reprezentantem całego narodu bądź też wolnym prawodawcą oderwanym od elektoratu.

Krytycy, podważając demokratyczność uchwały przyjmującej Konstytucję, stwierdzali, że była ona wybrykiem nielicznych, którzy licznym narzucili swoją wolę. Argumentacja ta mogła trafiać do szlachty nieuczestniczącej w obradach Sejmu Wielkiego. Stała za nią potężna moc podejrzeń, że za plecami rycerstwa toczy się brudna gra o ograniczenie ich wolności, co mogło być równe zamianie obywateli w poddanych. Propaganda przeciwników Ustawy Rządowej trafiała więc na prowincji na podatny grunt.

O RZĄD DUSZ

Przez pierwsze miesiące po jej uchwaleniu toczyła się więc walka o rząd dusz i przekonanie prowincjonalnej szlachty o zasadności reform ustrojowych i ich korzystnym charakterze. Niewystarczające były huczne manifestacje urządzone przez stronników Konstytucji w pierwszej połowie maja. Dobra atmosfera dla zmian, jaka panowała w Warszawie, nie musiała

się przecież udzielać mieszkańcom dalekiej Rusi. Zdecydowano się więc na szeroką akcję informacyjną. W dalekie zakątki ówczesnej Rzeczypospolitej słano listy, omówienia i broszury dotyczące Ustawy Rządowej. Przedstawiano ją jako gwaranta niezależności i rozkwitu państwowości, a także brutalnie rozprawiano się z atakami opozycji.

Ta konfrontacja przeciwników i zwolenników Konstytucji nie była jedynie sporem ideowym. Chodziło o coś znacznie ważniejszego, co z punktu widzenia formalnego mogło mieć niebagatelne znaczenie. W lutym 1792 roku na terenie całej Rzeczypospolitej odbyć się miały sejmiki mające charakter zgromadzeń deputackich (ciążył na nich wybór deputatów do Trybunałów), gospodarskich oraz elekcyjnych (wybór sędziów i komisarzy). Początkowo termin sesji sejmikowych miał być różny dla Korony i dla Litwy: sejmiki koronne wyznaczone zostały na 15 lipca 1791 roku, litewskie na luty 1792. Ruch reform opowiadał się jednak za odbyciem zgromadzeń w jednym terminie – lutowym. Wynikać to miało zarówno z założeń Konstytucji, która zacieśniała związki Polski z Litwą, jak i z przyczyn czysto pragmatycznych. Obawiano się, że zbyt wczesny termin rozpoczęcia obrad sejmikowych będzie szansą dla opozycji na atak na nieugruntowaną jeszcze Ustawę Rządową. Słusznie dostrzegano, że opozycjoniści otrząsnęli się już po ataku stronnictwa reformatorskiego i są gotowi do rewanżu. Sejmiki były na to doskonałą okazją.

Konstytucja 3 maja, pomimo, że co do sposobu procedowania można mieć pewne wątpliwości, była aktem legalnym z punktu widzenia prawno-ustrojowego. Sejmiki nie mogły podważyć jej legalności, ale poprzez wyrażenie dezaprobaty doprowadzić do jej obalenia. Oczywiście w przypadku entuzjastycznego przyjęcia efekt obrad sejmikowych zmyć mógł z Ustawy Rządowej podejrzenie o brak legalizmu przy jej uchwalaniu, a w wymiarze propagandowym pokazać realną skalę poparcia. Obozowi reform zależało więc, żeby sejmiki odbyły się jak najpóźniej, aby przez ten czas oswoić rodaków z nowym dokumentem oraz

przedstawić jego wartość. Opozycji zależało z kolei na szybszym terminie procedowania. Ostatecznie w głosowaniu w Izbie Poselskiej większość opowiedziała się za terminem lutowym, dając tym samym czas reformatorom na sprawną akcję propagandową.

Z formalnego punktu widzenia sejmiki nie miały zajmować się sprawą Konstytucji. Zdawano sobie jednak sprawę, że problem ten zostanie poruszony, nawet bez wyraźnego przymusu. Ustawa Rządowa była projektem zbyt rewolucyjnym, aby sejmiki ziemskie na ten temat milczały. W Liście okólnym do sejmikującej szlachty król Stanisław August pisał: „Kończąc tę naszą do narodu odezwę, jest jeszcze ważna okoliczność, którą jako Król z Narodem jedno tchnący, winien jest przełożyć Narodowi jedno z Królem będącemu. Iż pamiątka Sejmu dzisiejszego najszczelniej z dzieła Ustawy Rządowej wielka jest, lecz większa będzie nierównie, gdy zgoda i jedność jako przewodniczyła wspólnym czynnościom naszym, tak tychże do pożądanego – daj Boże – onych ukończenia towarzyszyć nie przestanie. Największym przeto w terażniejszych okolicznościach niech będzie usiłowaniem Waszym oddalać wszelkie podobieństwa do nieufności, która, będąc owocem zastarzałych rozróżnień, niezgód, a stąd ciągłych nieszczęść, mogłaby dalsze zabiegi nasze około trwałości szczęścia narodowego nieskutecznymi czynić.”

Monarcha nie prosił więc szlachty o zatwierdzenie Ustawy Rządowej. Nie było to prawnie konieczne. Jednakże zwrócenie uwagi na potrzebę manifestacji jedności, zwłaszcza w kontekście reformy ustroju, było wyraźną sugestią, że warto, aby sejmiki jednogłośnie wypowiedziały się za uznaniem dokumentu. Stała za tym chęć zarówno obezwładnienia opozycji, jak i manifestacji siły względem państw ościennych. Sądzone, że na prawo, za którym stoi cały naród, nikt ręki podnieść się nie ośmieli. Jak pisał Józef Siemieński: „Zgodnie z najgłębszymi tradycjami polskimi, Konstytucja jako reforma zasadnicza oddana została jakby na powszechne głosowanie

całego narodu szlacheckiego przez przedstawienie sejmikom do przyjęcia.”

Sejmiki lutowe przybrały tym samym charakter referendum, w którym wolni obywatele wypowiedzieć mieli się na temat Konstytucji.

REFERENDUM

W kolejnych miesiącach Rzeczpospolita stała się więc areną bezwzględnej publicystycznej i propagandowej wojny, w której ścierały się racje przyjaciół Ustawy Rządowej i malkontentów. Nie przebierano w trakcie jej trwania w słowach, pojęcie zdrady odmieniając przez wszystkie możliwe przypadki.

Termin rozpoczęcia sejmików wyznaczono na 14 lutego. Zgodnie z uchwałą sejmową z 2 listopada 1791 roku, w Koronie i na Litwie odbyć się miały 102 sejmiki. Ostatecznie obradowano w ramach 78 zjazdów. Blisko 90% z nich w jakikolwiek sposób ustosunkowało się do Ustawy Rządowej. Sprawę przemilczało 8 sejmików, przy czym wszystkie obradowały na terenie Korony. Bez wyjątku do Konstytucji ustosunkowała się Litwa. Żaden ze zjazdów nie wystąpił jednoznacznie przeciwko Ustawie Rządowej. Aktem sprzeciwu było zapewne przemilczenie. Za taką manifestację niezadowolenia można także uznawać zawarcie w akcie sejmikowym jedynie podziękowania. W Rzeczypospolitej tę drugą formułę wybrało 13 sejmików, co włącznie z przemilczeniami stanowiło 27% ogólnej liczby zgromadzeń. Wojciech Szczygielski – wybitny badacz epoki – uważa tę liczbę za najbardziej realnie oddającą siłę ówczesnej opozycji. Jednocześnie twierdzi, że poparcie dla Konstytucji – wyrażane w przysięgach lub zaręczeniach – wynosiło 73%. 37 sejmików zaprzysięgło Ustawę Rządową, przy czym najwięcej, bo 27 z nich, odbyło się na Litwie. Bardziej umiarkowaną formę akceptacji Konstytucji przyjęto w Koronie, gdzie 19 sejmików dokonało zaręczenia dokumentu.

Widać zatem, że najbardziej entuzjastycznie do nowej

konstytucji podeszła szlachta litewska. Dużo większa polaryzacja nastąpiła w Koronie, w której żywe były tendencje opozycyjne. Sejmiki lutowe okazały się jednak być wielkim sukcesem obozu reformatorskiego. Sam fakt, że żaden nie wypowiedział się wyraźnie przeciwko Ustawie Rządowej, pokazywał jej siłę i ugruntowaną pozycję. Jediną formą sprzeciwu było jej ostentacyjne przemilczenie, a w niektórych przypadkach kurtuazyjne podziękowanie. Poparcie dla Konstytucji szacowało się z pewnością pomiędzy 73% a nawet 90%, przy czym ta pierwsza liczba jest bardziej wiarygodna. Blisko połowa społeczności szlacheckiej jednoznacznie popierała Ustawę Rządową, co dla jej zwolenników było mocnym fundamentem dalszej działalności. Jednocześnie wyniki referendum zanegowały częściowo argument opozycji, że Konstytucja powstawała w oderwaniu od szlacheckiej prowincji. To właśnie jej głos zdjął bowiem z Ustawy Rządowej propagandowe odium nielegalności i pokazał, że poparcie dla niej wykraczało poza warszawskie salony.

Autor: Sebastian Adamkiewicz

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. Grześkowiak-Krwawicz Anna, Czy rewolucja może być legalna? 3 maja 1791 w oczach współczesnych, Warszawa 2011;
2. Kamieniecki Witold, Litwa a Konstytucja 3-go maja, Warszawa 1917;
3. Michalski Jerzy, Konstytucja 3 maja, Warszawa 1985;
4. Siemieński Józef, Konstytucja 3 Maja 1791 jako wyraz polskiej kultury politycznej, Warszawa 1916;
5. Smoleński Władysław, Ostatni rok Sejmu Wielkiego, Kraków 1897;

6. Szczygielski Wojciech, Referendum trzeciomajowe. Sejmiki lutowe 1792, Łódź 1994;
7. Rostworowski Emanuel, Rok Konstytucji (maj 1791-maj 1792), [w:] Popioły i korzenie. Szkice historyczne i rodzinne, Kraków 1985;
8. Rostworowski Emanuel, Naprawa Rzeczypospolitej w XVIII wieku, Kraków 1967;
9. Zienkowska Krystyna, Spisek 3 maja, Warszawa 1991.